

## KOLEJNE URATOWANE KONIE...



To czterolatek, który nie miał szczęścia, dopóki nie trafił na sympatyczkę Klubu Gaja. Najpierw pracował ciężko w lesie przy wyrębie drewna, gdzie stracił prawe oko. Potem trafił do organizatora kuligów. W miejscowości, w której przyszło mu żyć, zwyczaj jest prosty – konie z kuligów trafiają do drwali, a te od drwali na kuligi, a na koniec – śmierć w rzeźni. Rymarz zwany Kasztanem znalazł opiekuna.



To klacz, która niespodziewanie dostała drugie życie. Jej właścicielka, gdy wielka powódź doszczętnie zniszczyła gospodarstwo, chciała zbędnego w tej smutnej sytuacji konia sprzedać na rzeź. Niepogodzona z taką decyzją sąsiadka zadzwoniła do Klubu Gaja. Myszorka trafiła do rolnika, który właśnie stracił swojego konia. Nie miał żadnych szans na zakup nowego.



Ta dwuletnia klacz małopolska jest jak prawdziwa wiosenna niespodzianka: jest jeszcze młodzianka i do końca nie wiadomo jak będzie wyglądać gdy dorośnie. Na razie jest gniada, ale pod spodem widać białe włoski. To ciekawostka: siwe konie rodzą się inne maści, lecz na powiekach i wokół oczu mają pojedyncze białe włosy. Zupełnie siwe stają się dopiero po, mniej więcej, 10 latach.

Prymulka była także niespodzianką, niestety przykrą, dla pani Agnieszki, która interweniowała w jej sprawie w Klubie Gaja. Znalazła konia w ciemnej oborze, przypiętego do łańcucha i osowiałego. Od jego właściciela dowiedziała się, że klaczka zostanie sprzedana do rzeźni. Dzięki Klubowi Gaja tak się jednak nie stało i teraz koń ma nową stajnię w gospodarstwie rolnym we wsi Gałwuny koło Kętrzyna (woj. warmińsko-mazurskie). Będzie miała towarzystwo innych koni. Jest spokojna i ufna. Jeśli wszystko się dobrze ułoży, będzie mogła służyć do jazdy rekreacyjnej.



**Tara** – 7-letnią klacz pokochały dwie nastolatki. Koń należał do ojca jednej z nich, który postanowił wyjechać, a Tarę sprzedać na rzeź. Jedna z dziewcząt, Ania, namówiła swoich rodziców na zabranie konia, a Klub Gaja zdecydował się go wykupić. Ania obiecała, że zaangażuje swoją szkołę w program *Zbieraj makulaturę, ratuj konie*, a koleżdy i koleżanki będą mogli Tarę odwiedzać.



**Buba** – ma dopiero rok życia za sobą, a już mogła trafić do rzeźni. Koniem zajęli się Państwo Czulowie, do których trafiło kilka innych uratowanych przez nas koni, dla których poszukiwanie domu adopcyjnego było szczególnie trudne. Tu trafił Kuba, który całe życie woził drewno; klacz Kasia, która swoje długie życie spędziła w samotności, ubóstwie i brudzie; Emir – płochy koń, który nie widzi na jedno oko i krnąbrna Premiera, która dopiero tu odzyskała spokój.



**Abakus** – 2-letni, piękny małopolski ogierek został porzucony przez właścicielkę w Szpitalu dla Koni w Gliwicach. Miał flegmone lewej kończyny miednicznej. Po krótkim i udanym leczeniu Abakus mógł wrócić do domu. Jednak wtedy właścicielka przestała odbierać telefony, nie przyjeżdżała do konia, po prostu zapadła się pod ziemię! Wolontariusze *Fundacji Dar Serca* przygarnęli Abakusa, a Klub Gaja wsparł finansowo jego utrzymanie podczas leczenia.

## Klacz z Kłodawy

Dramatyczna sytuacja w jakiej znalazły się trzy klacze rolnika z Kłodawy spowodowała, że sprawa trafiła do sądu, a ten odebrał zwierzęta właścicielowi. Na prośbę kłodawskiego samorządu Klub Gaja zajął się końmi zapewniając im fachową opiekę weterynaryjną i dobrą stajnię. Niestety, mimo leczenia i zabiegów nie udało się ich uratować. Zwierzęta pozostawione przez całe życie w brudzie, zamknięciu i na uwięzi niemal od urodzenia, przypłaciły to nieodwracalną chorobą.

Znęcanie się nad zwierzęciem nie zawsze oznacza akt gwałtu i przemocy, długotrwałe zaniedbania też mogą doprowadzić do utraty zdrowia, a w konsekwencji życia.



*Klacz z Kłodawy niestety nie udało się wyleczyć*